

JULIAN TUWIM
CYKL SATANICZNY

Czarna Msza
Tajemnice amuletów i talizmanów
Czary i czarty polskie
Wypisy czarnoksięskie

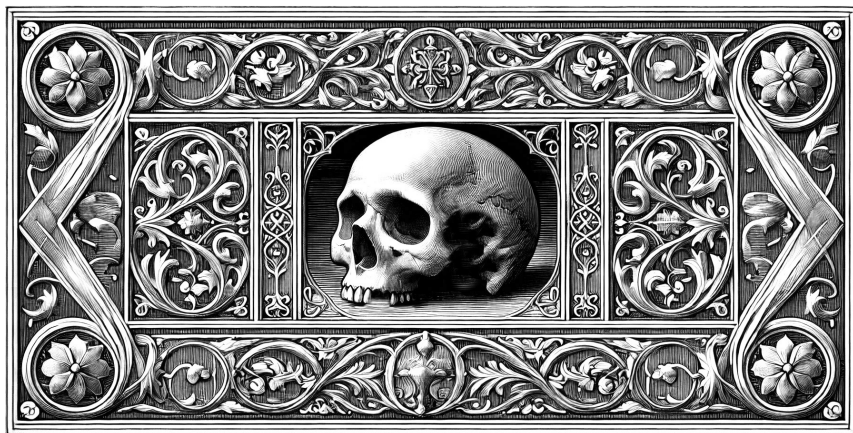
AD
ARS DIAVOLI
BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA



WYDAWCA
ARKADIUSZ SIEJDA
KALINOWO 2024

CZARNA MSZA





WSTĘP

Słowa, odpowiednio zestawione, dziwną mają moc sugestywną. Zwłaszcza o ile oznaczają coś tajemniczego, co szerokiemu ogółowi niełatwo jest sobie uświadomić. Wtedy stają się bodźcem powszechnego zaciekawienia.

Jednym z najbardziej uderzających przykładów takiego zagadkowego połączenia wyrazów stanowią dwa słowa, które zamierzamy poniżej scharakteryzować: Czarna Msza.

Każda epoka pod nazwą tą dopatrywała się innych występków i bezceństw – właściwych sobie – i przypisywała jej najdziwniejsze wybryki.

Dzisiaj, kiedyśmy się znacznie oddalili od ponurych czarnodziejstw średniowiecza, słowa te utraciły swój sens pierwotny, i msza czarna zawiera obecnie całkowicie odmienną treść, niżli w średniowieczu, lub choćby w epoce Ludwika XIV. Jej pierwiastek demoniczny zmniejszył się z latami, została zaś głównie pospolita rozpusta.

Rozpatrzmy zatem ową tajemnicę, nazwaną „mistycyzmem na odwrót” (*à rebours*), zbadajmy rozwój jednej z najbardziej posępnych zagadek: czarnej mszy w jej rozwoju poprzez stulecia.



Ryc. 1. Wtedy to, po utraceniu wiary w pomoc Nieba, zwracano się w stronę Szatana. Zaczęto organizować sabaty, które były jakoby kościołem biesa. Powstała bluźniercza, piekielna msza: Czarna Msza Szatana.



ROZDZIAŁ I

POCHODZENIE CZARNEJ MSZY

Czarna msza, autentyczna czarna msza, jest wyłącznie kultem Szatana, i ci, którzy praktykują ten straszny kult, muszą być z natury rzeczy ludźmi wierzącymi w rzeczy zaświatowe. Tam tylko istnieć może czarna msza, gdzie istnieje wiara w piekło i Szatana.

Szatan w wypadku tym, uważany jest za jedyne prawdziwe bóstwo. Dlatego czarną mszę charakteryzuje zwykle profanacja i odwrócenie ceremoniału chrześcijańskiego.

Ta bluźniercza ceremonia, która polega na wmieszaniu do mszy celebrowanej praktyk najbezwstydniejszej rozpusty, a niekiedy nawet krwawych ofiar, istnieje od bardzo dawna. Prawdopodobnie zrodziła się ona w roku tysięcznym naszej ery – w roku strasznego przerażenia.

Gdy zbliżał się ten rok (millenium), w którym przepowiadano koniec świata (istniała nawet specjalna sekta, tzw. milenistów) – niesłychana klęska głodu dotknęła ówczesną Europę. Wszystkie narody doznały jej skutków straszliwych. Kiedy zjedzono już zwierzęta

domowe, a po lasach zabrakło zwierzyny – zaczęto się żywić korzonkami i korą drzewną.

Szał głodu doszedł wreszcie do tego, że zaczęto odkopywać trupy. Potem polowano nawet na ludzi. Odnowiło się ludożerstwo.

Zabijano, aby żyć: na wielkich traktach zaczajano się i mordowano samotnych podróżnych. Dzieci przywabiano za pomocą owoców i na uboczu, duszono je. Trwało to trzy lata, lata szkaradzeństw tak długie jak trzy stulecia – mówią kroniki czasu tego.

Do głodu, jak zwykle w takich wypadkach, dołączyła się dżuma – potworna, czarna zaraza średniowiecza. Jak gdyby Anioł Tępiciel Apokalipsy na siwym swym koniu przebiegał ziemię i miotał strzały zatrute na ród ludzki. Zaraza wybuchała jak grom. Popłoch i przerażenie tak były wielkie, że wokół miast w głębokich dołach grzebano trupy wraz z konającymi.

Pojawili się prorocy, przepowiadający koniec świata, opierając się na Apokalipsie, i szerząc większą jeszcze grozę. Powstała jakby zbiorowa psychoza. Ludzie miewali fantastyczne halucynacje.

Wtedy to, po utraceniu wiary w pomoc Nieba, zwracano się w stronę Szatana. Zaczęto organizować sabaty, które były jakoby kościołem biesa. Powstała bluźniercza, piekielna msza: Czarna Msza Szatana.

Niektórzy badacze przypuszczają, iż była ona pierwotnie tylko rozgrzeszeniem pramatki rodu ludzkiego – Ewy – i rehabilitacją kobiety uważanej w średniowieczu za naczynie wszelkiego zła (*vas daemonum*). Przypuszczenie to jest jednak wątpliwe. W ciemnych tych obrzędach odgrywała wprawdzie kobieta rolę naczelną, ale tylko jako arcykapłanka. Jest to zresztą zupełnie naturalne. Wyłączona niemal z liturgii katolickiej kobieta – umieszczona została przez satanistów na ołtarzu złego ducha.

Mamy, niestety, szczegółowe opisy czarnej magii dopiero z czasów późniejszych – z epoki Henryka IV (wiek XVII), dlatego co do wielu pierwotnych obrzędów tego zabobonu nie mamy całkowitej pewności. Cała literatura czarodziejska powstaje właściwie dopiero w wieku XV – zawdzięczamy ją pracom mnichów-inkwizytorów. Pierwszy traktat o czarach pojawia się w r. 1440. Zwie się on *Formicarius*, a napisany został przez mnicha benedyktyna, Niemca Nider'a. Późniejsze (Bartolomeo de Spina, Castro, Sprenger, de Lancre) kopiują go, i same w następstwie zostają skopiowane. Od tego to dzieła pierwotnego, poprzez *Disquisitiones magicae* Del Rio, do głośnego *Młotu na czarownice* Sprengera i Institora sprawozdania z czarów powtarzają się, potwierdzane tylko i ilustrowane coraz obficiej wypadkami.

Wyłuszczyśmy poniżej z opisu tych demonografów – w przybliżeniu przynajmniej – przebieg czarnej mszy.

Przede wszystkim brak jest świątyni. Ceremonia odbywa się pod gołym niebem, niekiedy na jakiej samotnej wydmie piaszczystej lub u stóp dzikiego urwiska. Nie ma specjalnego ołtarza. Wszyscy zebrani, wierni i celebrujący, są pomieszani ze sobą. Wykopuje się dziurę



Ryc. 2. Ofiara dla diabła.

w ziemi lub używa się w tym celu szczeliny skalnej – gdzie każdy oddaje moc. Każdy z asystujących macza dwa palce i robi błuźniercze znaki.

Pierwszą oficjantką jest zawsze kobieta. Jest to „królowa Sabbatu”. Zjawia się ona uwieńczona werbeną, z dawien dawna magiczną rośliną.

Głosem poważnym przemawia:

Przystępuję do ołtarza mego boga, tego, który pomści słabych i pokrzywdzonych. Panie, uchroni mnie przed podstępny i przed gwałtownikiem (tzn. przed kapłanem i władcą feudalnym).

Potem następowało zaparcie się Chrystusa. Następnie przyznanie się do nowego pana, „Tego, którego pokrzywdzono”, tzn. Szatana, strąconego z niebios.

Całowano podobiznę Szatana, olbrzymią, wykonaną z drzewa figurę, niekiedy w postaci kozła. Królowa Sabbatu kładła się na kamieniu, służącym za ołtarz, potem wznosił się dym, który przesłaniał ją przed zgromadzonymi, i odbywało się misterium. Uczta oraz taniec sabatu kończył część pierwszą.

Po czym, w drugiej części, odsłaniano ołtarz, i pojawiała się diabelska „hostia”. Kobieta, królowa Sabbatu, była jednocześnie ołtarzem i hostią. Odwrócona była twarzą do ziemi i jeden z oficjantów na biodrach jej odmawiał diabelskie credo oraz czynił ofiarę ze zboża i ptactwa; zboże ofiarowywano „duchowi ziemskiemu”, a ptaki wypuszczano na cześć „bóstwa wolności”.

Następnie oficjant wypiekał rodzaj ciasta z mąki – na ciele kapłanki, oznaczać to miało symbol miłości ziemskiej – kawałek ciasta do spożycia otrzymywał każdy z zebranych.

Następnie umieszczano na kapłance dwie podobizny: jedną ostatniego umarłego, a drugą – ostatniego zrodzonego w gminie satanistów. Wtedy niewiasta powstawała i rzucała wyzwanie gromom. Przynoszono jej ropuchę, którą rozrywała, krzycząc, z oczami wzniesionymi do nieba: *Ach! Filipie, gdybym ciebie miała w rękę, tak samo bym z tobą uczyniła!*



Ryc. 3. Królowa Sabbatu – uświęcona ikona satanicznych celebacji.

Michelet, wybitny historyk francuski, który powtarza to złorzeczenie, przypuszcza, iż odnosi się ono do Baranka Bożego. Co zaś do imienia Filip, to należy przypisać je tradycji ludowej, która w ten sposób mściła się na znienawidzonym królu, Filipie Walezjuszu, sprawcy długoletniej wojny i pierwszej inwazji Anglików.



Ryc. 4. *Kobieta była jednocześnie ołtarzem i hostią.*

Ponieważ po tym ostatnim, straszliwym bluźnierstwie, po tej ostatecznej obeldze Boga, nie padał grom – przypuszczano, iż Pan niebios jest pokonany.

Takie były początki czarnej mszy.

Należy zaznaczyć, iż początkowo była ona wyłącznie udziałem prostego ludu. Potem dopiero członkowie szlachty, beczynni panowie feudalni, a zwłaszcza szlachetne damy, spragnione nowych wzruszeń, dołączają się do praktyk swych poddanych i ucałują Szatana w postaci Kozła Sabatu.

Demonolog de Lancre zaznacza słusznie: *Ongiś widywano na sabatach tylko poddanych; dzisiaj widuje się szlachetnie urodzonych.*



Ryc. 5. Baphomet według Eliphasa Léviiego.

Z czasem msza czarna, będąca z początku wyrazem rozpacz i buntu, co jest rzeczą zrozumiałą u ludu pańszczyźnianego, ciężko niekiedy ujarzmionego, zamienia się w gorsze jeszcze szkaradzeństwa: w orgię i rozpustę.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Cóż wobec tej epidemii czarów, wobec tych bluźnierczych ceremonii, czyniła władza cywilna i kościelna? Początkowo nic prawie. Dotychczas państwo stosowało wprawdzie prawa przeciw czarownikom, lecz nie były one bardzo surowe. Czarownicy uważani byli początkowo za zwykłych szarlatanów, którzy korzystali z resztek wierzeń pogańskich. Jedno z praw Karola Wielkiego mówi w istocie: *Niechaj nikt nie radzi się wróżbiarzy, nie wyklada snów, nie zajmuje się przepowiadaniem; niechaj nie będzie ani czarowników, ani tych, co przyrządzają napoje miłosne, ani tych, którzy sprowadzają burze. Wszędzie, gdzie się ich napotka, niech się poprawią, lub niechaj zostaną ukarani.*

Inne prawo z r. 805 dla tych samych wykroczeń ustanawia karę, ale wzbrania śmierci.

Kościół natomiast widzi w czarodziejstwie niebezpieczeństwo i przypisuje mu znaczenie występku. Tak sobór paryski w r. 829 wlicza magię i ceremonie szatańskie między zbrodnie główne i domaga się od cesarza, aby *magicy surowo byli karani. Jak tylko zostaną wykryci winni* – powiada to postanowienie – *mężczyźni czy kobiety, powinni zostać poddani dyscyplinie i ukarani staraniem księżęcia, z tym większą surowością, że w bezejmiennej i plugawej odwadze swej doszli do tego, iż nie obawiają się służyć diabłu.*

Jest to pierwsze odwołanie się do władzy świeckiej o pomoc w zwalczaniu czarów, a jednocześnie pierwszy początek późniejszej inkwizycji.





ROZDZIAŁ II

MANICHEJCZYCY I TEMPLARIUSZE

Historia manichejczyków z Orleanu, wykrytych w roku 1022 za panowania Roberta Pobożnego i skazanych na stos, jako wywoływaczy i wyznawców demona – jest jednym z pierwszych przykładów w historii prześladowania i tępienia czarów.

Teoria manichejczyków głosiła dualizm i identyfikowała Szatana z Jahwe, bogiem Żydów, twórcą materii. Wielbili zresztą wyłącznie Boga dobroci i łaski, Boga światła. Lecz współczesnym wystarczyła pogłoska, że to sekciarze, a przeto przypuszczali, że manichejczycy odmawiają czci Bogu Nowego Testamentu i wielbią diabła. Gdy raz się już przekonanie to utrwaliło, nie było ceremonii tak bluźnierczych, pomieszanych z występkami i rozpustą, o które by ich nie pomawiano.

Jeden z ówczesnych autorów tak np. opisuje ich ceremonie:

Chcę wskazać dla tych, którzy nie wiedzą o tym, jak odbywało się spożywanie stawy rzekomo niebieskiej u tych heretyków. Zbierali się w nocy oznaczone w pewnym domu; tam, ze światłem w ręku, śpiewając, tworzyli procesję, wywołując jakby w rodzaju lita-



Ryc. 6. Energia seksualna na ołtarzu Tanatosa.

nii nazwiska demonów, póki nie ukazał się jeden z nich w postaci zwierzęcia. Gdy zjawia się wyraźna – natychmiast gasty światła; każdy z obecnych ujmował najbliższą kobietę i grzeszył z nią, niezależnie od tego, czy była to jego krewna, czy mniszka. Jeśli z tego bezecnego związku rodziło się dziecko, w osiem dni po jego urodzeniu zanoszono je w ogień płonący w zgromadzeniu i na wzór pogan spalano je. Popiół małego ciała przechowywano starannie, jakby relikwię, posiadał on bowiem z władzy demona i przez sztukę jego moc zadziwiająco: ktokolwiek oddał się herezji i zakosztował trochę pyłu tego, nie mógł zawrócić z drogi zgubnej, aby powrócić ku prawdzie.

Sobór, zwołany celem osądzenia manichejczyków, wypowiedział się przeciwko nim. Pisarz nasz w ten sposób kończy swe sprawozdanie:

Ponieważ od pierwszej godziny aż do wieczora wszyscy zebrani czynili wysiłki próżne, aby namówić heretyków do wyparcia się ich błędów, a oni, wytrwali jak żelazo, nie chcieli okazać skruchy – kazano im się ubrać w szaty ich zakonów, po czym biskupi wyłączyli ich z kościoła. Wtedy to królowa Konstancja stanęła u drzwi, by nie pozwolić ludowi wtargnąć i zmasakrować heretyków; zostali wygnani ze świątyni. A kiedy ich wyrzucano, królowa wbiła kij, który nosiła, w oko swego spowiednika, Stefana, i wyrwała je. Wyprowadzeni poza miasto nieszczęśnicy ci, zamknięci zostali w chacie wraz z popiołem, o którym wspominaliśmy, i żywcem spaleni. Jeden tylko kleryk i jedna zakonnica, nawróceni za łaską Boga, uniknęli kaźni.

W sprawozdaniu tym zwraca uwagę kilka rysów, przypisywanych później czarownikom – grzech cielesny, zabójstwo dziecka i spożywanie popiołu jego jako komunii.

Pewien współczesny pisarz, zajmujący się okultyzmem, w następujący sposób opisuje czarną mszę manichejczyków, która przetrwać miała aż do XVII stulecia: